SWOI I OBCY ..... № 1.

APOLINARY KRUPIŃSKI

Poezja Xięstwa Warszawskiego
i
Królestwa Kongresowego

CHARAKTERYSTYKA

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA.

SWOI I OBCY ..... № 1.

APOLINARY KRUPIŃSKI

Poezja Xięstwa Warszawskiego
i
Królestwa Kongresowego

CHARAKTERYSTYKA

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI i SPÓŁKA

Literatura przedmiotu.

1, 2, 3) Brückner A., Chmielowski P., Pilat R.—opracowania dziejów literatury polskiej; 4, 5) Lanson G., Pellisier G. — opracowania dziejów literatury francuskiej; 6, 7, 8, 9) Brandes J., Gostomski W., Plenkiewicz R., Storożenko N. I.—opracowania dziejów literatury powszechnej; 10) Wiek XIX — Sto lat myśli polskiej — t.: I, II, III.; 11) Ruelle Ch. Emile: Aristote: Poétique et rhétorique; 12) Stich H.: Die Poetik des Aristoteles; 13) Siedlecki: Arystotelesa Poetyka; 14) Satyry i listy Horacego — przełożył... Paweł Popiel; 15) Morawski K.: Virgilius i Horatius; 16) Boileau: Art Poétique... par E. Geruzez; 16) Lanson G.: Boileau; 17) Zalewski L. X.: Sztuka Rymotwórcza Fr. X. Dmochowskiego...; 18) Zaleski B. X. dr.: Poetyka Filipa Nerjusza Golańskiego; 19) Chmielowski P.: Dzieje krytyki literackiej w Polsce; 20) Siemieński L.: Obóz klasyków; 21, 22) Wójcicki K. Wł.: Kawa literacka, Ostatni klasyk; 23) Szyjkowski M.: Z obozu klasyków. Ponadto—poszczególne artykuły: Mickiewicza, Mochnackiego, Potockiego St. i monografje o autorach omawianego okresu.

Wojewódzka i Miejska w Zamościu Biblioteka Publiczna
21.162.1(091)-1
R/1
161550

Złożono i odbito czcionkami tłoczni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza w Warszawie, przy ulicy Nowogrodzkiej L. 17. IV. 1919.

2026/I
D-200/21

Ksiegozbior PiMBP
10136580
ul. Kamienna 20
22 - 400 Zamosc

I. Tło historyczne.

Przepowiadany oddawna upadek Rzeczypospolitej stał się faktem dokonanym. Ostatni rozbiór kraju pozbawił nas niepodległego bytu. Nie było komu podjąć wytrąconego miecza Kościuszki. Ogół, oszołomiony bolesną rzeczywistością, nie zdawał sobie narazie sprawy z tego, co się stało. Zwolna dopiero przychodził do zrozumienia narodowej tragedji. Im smutniejsze były obserwacje, im większy wyrzut sumienia — u jednych; tem większa apatja, rodząca się z poczucia niemocy — u drugich. Ale stan bezwładu, w jakim znalazł się podówczas naród, nie trwał długo. Co lepsze jednostki narodu zaczynają wkrótce mozolnie poszukiwać dróg i środków, wiodących do odbudowy wolnej Ojczyzny, albo przynajmniej do zachowania odrębności narodowej i zapewnienia sobie znośniejszego bytowania.

Burza napoleońska staje się bodźcem do odrodzenia duchowego narodu, a to tembardziej, że niesie ze sobą — jak się podówczas spodziewano — rozwiązanie sprawy polskiej w myśl naszych życzeń. Liczne rzesze młodzieży opuszczają kraj i tworzą zawiązek przyszłej armji narodowej. Z dalekiej ziemi obcej

przedostają się do Ojczyzny nowe, najlepszą przyszłość wróżące, wieści. W mniemaniu ogółu coraz silniej utrwala się pogląd, wyrażony w okrzyku: „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!“ Im orły Bonapartego są bliżej Polski, tem pogląd ten staje się powszechniejszy. Dość szybko w kraju zapanował optymizm. Z wiarą w lepszą przyszłość zrodziła się wiara w potrzebę czynu. Ci, co nie wyruszyli na pole bitew, zakrzątnęli się raźno około odbudowy zrujnowanego gmachu Polski. Po raz pierwszy na ziemiach naszych rozbrzmiewają hasła celowej pracy u podstaw. Program ówczesnych patrjotów — działaczy głosił, że cokolwiek przyszłość niesie, choćbyśmy nawet nie mieli własnego państwa, należy czuć się Polakami. W ten sposób zadokumentujemy przed światem, że nie zginęliśmy z utratą niepodległego bytu. Troska o znajomość dziejów i języka narodowego wysuwa się na czoło ówczesnych usiłowań. W związku z tem wypłynęła sprawa oświaty, którą krzewić postanowiono zarówno przy pomocy szkół niższych, jako też wyższych.

Przy warsztacie tej pracy organicznej skupili się najpoważniejsi ludzie omawianej epoki; dość wymienić Czackiego, Kołłątaja, Sniadeckich, Czartoryskiego, Staszyca, Niemcewicza. A przecie na tych ludziach nie kończył się zastęp przodowników narodu.

W realizowaniu tego programu na czele kroczyła stolica, dając chlubny przykład do naśladowania. Warszawa w przeciągu kilku zaledwie lat wiele doświadczyła: widziała w swych murach zastępy wojska rosyjskiego pod wodzą Suworowa; potem Prusaków; następnie radoś-

nie witała u siebie Napoleona; wreszcie w 1807 roku, stolicą Xięstwa Warszawskiego ogłoszona, wykazała w tym przełomowym okresie wiele żywotności.

W 1800 roku założono Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego zadaniem było krzewienie życia kulturalnego i oświatowego, rozwój nauki i poezji, gromadzenie narodowych pamiątek. Raźno przystąpiło do pracy pod przewodnictwem swego prezesa Albertrandiego. Zdołało w dość krótkim przeciągu czasu skupić wielu pożytecznych pracowników, których można uważać za budowniczych nowożytnej polskiej kultury i nauki. Jeszcze szerszą działalność rozwinęło Towarzystwo, gdy na jego czele stanął Staszyc. Ofiarował on Towarzystwu swoje bogate zbiory naukowe, wystawił gmach, popierał materjalnie przedsięwzięcia swych uczonych towarzyszy. Dzięki inicjatywie Towarzystwa rozpoczęto badania nad dziejami Polski, by uzupełnić dzieło Naruszewicza i w ten sposób posiadać opracowanie historji ojczystej, doprowadzone do najnowszych czasów. Dzięki poparciu Towarzystwa Samuel — Bogumił Linde napisał pierwszy *Słownik języka polskiego* [1]), Jan Bandkie — historję prawa polskiego, Felix Bentkowski — pierwszą historję literatury polskiej. Dzięki zachęcie Towarzystwa wydał Tadeusz Mostowski kilkadziesiąt tomów pism pisarzów naszych. Tej instytucji zawdzięczamy również doprowadzenie do skutku wzniesienie pomnika ojcu nauki

---

[1]) Pierwszy tom Słownika ukazał się w 1807 r., a więc przed słownikiem Czechów i Niemców.

polskiej, Mikołajowi Kopernikowi, którego poczytywano za patrona Towarzystwa (patrz odę Osińskiego).

Ożywieni duchem patrjotycznym Towarzystwa, poeci oddawali mu swoje pióra na usługi, czy to jak sędziwy Niemcewicz, gdy tworzył *Spiewy historyczne*, czy to jak Morawski, gdy walczył z cudzoziemszczyzną o prawa języka narodowego (patrz *Mowę polską* Morawskiego).

Jak zaznaczyliśmy, z pracą kulturalno-naukową sprzęgła się działalność oświatowa na polu szkolnictwa. Niebawem po utworzeniu Xięstwa Warszawskiego powołano do życia naczelną instytucję oświatową, Izbę Edukacyjną, zamienioną następnie na Dyrekcję Edukacyjną. Organizacja szkolnictwa postępuje szybkim krokiem naprzód, czego dowodem, że w 1807 r. liczono w Xięstwie Warszawskiem 137 szkół elementarnych, a w siedem lat później—już 1491. Liczba ta w epoce Królestwa Kongresowego wzrośnie niebawem. Zakrzątnięto się również około stworzenia szkoły wyższej. W 1808 r. założono Szkołę Prawną, następnie Szkołę Lekarską, które stanowiły zawiązek Uniwersytetu, powstałego w 1817 r. Ten znacznie przyczynił się do ożywienia ruchu naukowego w Królestwie Kongresowem. Przetrwał do 1831 roku.

W związku z powyższym ruchem rozwija się piśmiennictwo. Uboga ilościowo i jakościowo prasa polska na rubieży wieku XVIII—XIX, stale rośnie pod wpływem rozwijającego się ruchu oświatowo-kulturalnego i toruje drogę nowym ideom.

Od 1801—1805 r. Franciszek Dmochowski

wydawał w Warszawie *Pamiętnik Warszawski*, w którym drukował rozprawy naukowe i literackie, czytywane na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niebawem Towarzystwo zacznie wydawać własne *Roczniki* aż do 1830 r. Oprócz, kilkakrotnie wznawianego *Pamiętnika Warszawskiego* do poważnych czasopism naukowo-literackich zaliczyć należy *Tygodnik Polski i Zagraniczny* (od 1818), *Gazetę Literacką*, *Bibljotekę Polską*. W tym też czasie rozwija się dziennikarstwo (*Gazeta Warszawska*, *Kurjer Warszawski*, *Dziennik Warszawski*, *Gazeta Polska*, *Kurjer Polski* i t. p.). Ponadto istniało kilkadziesiąt pism specjalnych.

Również na prowincji starano się o stworzenie własnych ognisk. Lublin i Płock założyły miejscowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tych też miastach wychodziły pisma, — ponadto w Puławach.

Olbrzymie zasługi dla rozwoju kultury literackiej w tym czasie położył Wojciech Bogusławski, twórca teatru narodowego. Niezrażony niepowodzeniem i nieufnością społeczeństwa, organizował trupy dramatyczne, kształcił aktorów, pisywał dla teatru (ogółem 80 sztuk), wystawiał je w Warszawie, Grodnie, Wilnie, a nawet w mniejszych miastach prowincjonalnych, jak w Kaliszu, Łowiczu, Białymstoku i t. p. Długoletnią swą działalnością pokonał nieufność ogółu: położył kamień węgielny pod teatr narodowy w Warszawie, jako też we Lwowie, skąd wyparł teatr niemiecki. W ciągu kilkudziesięciu lat swej działalności zapoznał społeczeństwo z wybitniejszemi podówczas utworami dramatycznemi, utorował drogę swym następcom, wzbudził zaintereso-

wanie do twórczości teatralnej. Po śmierci Bogusławskiego teatrem warszawskim kierował Ludwik Osiński. Ten miał już znacznie ułatwioną pracę. Wystawił wiele dzieł obcych i polskich, np. Felińskiego, Wężyka i innych.

Wybitną rolę w ruchu kulturalnym odegrał xiążę Czartoryski. Jako gorący miłośnik literatury pięknej, opiekował się poetami, goszcząc ich w dobrach swoich, w Puławach. Tu— między innemi—przebywał Niemcewicz; tu też Woronicz, oglądając zbiory narodowe, gromadzone z pietyzmem przez xiężnę Czartoryską, zaczerpnie wątku do swego poematu: *Świątynia Sybilli.* Doceniał również x. Czartoryski doniosłość prac, podejmowanych przez Tow. Prz. Nauk. To też śpieszył z pomocą, gdy trzeba było wspierać materjalnie uczonych. Jego i Ossolińskiego zasługą jest, że ukazał się *Słownik* Lindego.

W tym żywym ruchu kulturalno—oświatowym nie pozostały w tyle za Warszawą wschodnie ziemie Rzeczypospolitej.

W 1803 r., dzięki staraniom xięcia Adama Czartoryskiego, syna generała ziem podolskich, powstaje w Wilnie Uniwersytet, który nie tylko krzewi wiedzę specjalną, ale nadto czuwa nad rozwojem szkolnictwa średniego i niższego w okręgu wileńskim. Przez 20 lat, to jest do chwili, gdy rząd rosyjski uniemożliwił jego pracę, spełnia on nadzwyczaj chlubnie swe zadanie, jako doniosłego znaczenia placówka naukowa na Litwie i ostoja polskości na kresach wschodnich Rzpltej.

Posiadał on wśród grona profesorskiego niejedną sławę — (dość wymienić nazwiska: Joachima Lelewela, znakomitego historyka; Ja-

na Śniadeckiego, astronoma; Jędrzeja Śniadeckiego, chemika i lekarza), a wychowywał między innemi — jedno nazwisko starczy za legjon — Adama Mickiewicza.

W Krzemieńcu znów powstaje nasamprzód gimnazjum, potem liceum, prowadzone przez wybitnego uczonego, Tadeusza Czackiego. Liceum promieniowało na Wołyń i Podole. Tego zakładu wychowańcem był Juljusz Słowacki.

Czasopiśmiennictwo i tu odgrywało wielką rolę. Ruch literacki rozwinął się wspaniale. Poważniejszemi i bardziej wpływowemi organami były: *Gazeta Litewska, Dziennik Wileński* (od 1805 r.), *Tygodnik Wileński, Wiadomości Brukowe, Kurjer Litewski* i *Dziennik Litewski*. W Połocku ukazywał się *Miesięcznik Połocki*.

Jak tedy widzimy — życie nasze w omawianej epoce płynęło wartko; nurt jego był głęboki. Nie długo jednak to trwało. Przemoc obca, zazdrośnie spozierająca na nasz dorobek kulturalny, zniszczyła za jednym zamachem owoce długoletniej pracy. Już przed 1820 rokiem, wiatry, wiejące do nas ze wschodu, nie zapowiadały nam nic pomyślnego. Jakoż niedługo trzeba było czekać na potwierdzenie, złą przyszłość wróżących, przypuszczeń. Represje polityczne w Królestwie i na Litwie kładą kres wielu naszym poczynaniom. Po 1831 r. zniszczy nam wróg dorobek wieloletniej pracy, lub tę pracę tak ograniczy, że o jakich poważniejszych rezultatach mowy być nie może. Zanim to jednak nastąpi, praca kulturalna, choć około 1820 r. utrudniona, nie będzie niemożliwa.

Inaczej działo się w Galicji i zaborze

pruskim. Galicja przez długi okres czasu nie bierze czynniejszego udziału w kulturalnem życiu narodu, zamiera jakby pod wpływem strasznego ucisku germanizacyjnego, jaki podówczas panował w państwie austrjackiem. Tu szkoły zostały całkowicie zniemczone, język polski z nich usunięto; uniwersytet lwowski zamieniono na liceum niemieckie; zamknięto teatr polski i t. p. Pod wpływem takiego ucisku, zdążającego z jednej strony do wynarodowienia, a z drugiej—do zniszczenia ekonomicznego kraju—społeczeństwo zwróciło wszystkie swe siły w kierunku uratowania bytu narodowego i nie miało ani warunków, ani czasu po temu, by zdążać śladami stolicy, znajdującej się chwilowo w pomyślniejszych okolicznościach. Walka była tem trudniejsza, że nawet najlepsze żywioły niemieckie pochwalały ucisk germanizacyjny.

Nie o wiele lepiej stan rzeczy przestawił się w zaborzu pruskim. Tu ani rozgałęzionego czasopiśmiennictwa, ani żywszego ruchu naukowego nie było. W tych warunkach teatr Bogusławskiego, który i tu zakładał sobie siedzibę, odegrywał ważną rolę narodową.

Od czasu rozbioru kraju Polska manifestowała swe istnienie i stwierdzała prawo do życia na dwu placówkach: w obozie na emigracji, pod sztandarami narodowemi w armji Napoleona, i przy warsztacie pracy kulturalnej w kraju.

W obozie znaleźli się ludzie czynu, niepogodzeni z losem. Szli z wiarą, że z bronią w ręce odbiorą, co niedawno stracili ojcowie. Liczyli na swoje i uśpione siły narodu.

Ci, co pracowali w kraju, —to ludzie umiarkowani, spokojni, zazwyczaj konserwatyści, często tego konserwatyzmu twórcy i ostoje, jak np. Kajetan Koźmian. Z wytworzoną sytuacją polityczną zżywali się szybko, dostosowywali się do nowych warunków, przeciw nim nie występowali. Godzili się z faktami dokonanemi. Jeżeli nie przeciwstawiali się śmielszym, dalej sięgającym, planom, to nigdy ich nie popierali, żywiąc nadzieję, że na drodze pokojowej zdobyć będzie można znośniejszą polityczną egzystencję. Łączą się w Towarzystwa naukowe, w nich pracują. Dzięki tej pracy w kraju rozwija się nauka. Nasamprzód wolno i słabo, później — po utworzeniu X. Warszawskiego i po upadku Napoleona, w czasach spokojniejszych (Królestwo Kongresowe, 1815 r.), — wzmaga się jej tętno.

Można tedy o Polsce ówczesnej powiedzieć, że miała dwa oblicza, dwie fizjognomje. Czyny legjonistów były dowodem naszych dążności do niepodległego bytu; praca w kraju, zapoczątkowana i ogniskująca się około Tow. Prz. Nauk, — świadczyła o naszych zainteresowaniach kulturalnych i związku z zachodnią cywilizacją.

II. Pseudoklasyczna teorja poezji.

Literaturę tych czasów (od 1795) r. nazywamy pseudoklasyczną, innemi słowy: fałszywie, źle klasyczną. Jak wiadomo,—od czasu humanizmu istniało nadzwyczaj silne za-

interesowanie i zamiłowanie do kultury wogóle, a literatur starożytnych w szczególności. Humaniści zerwali ze średniowieczną sztuką, przepojoną ideami religijnemi. Zwrócili się po wzory do Greków i Rzymian i zostali olśnieni pięknem ich utworów. Doszli do przekonania, że są to tak dalece piękne dzieła, iż przewyższyć ich niepodobna. Ten zachwyt dla sztuki starożytnej rósł stale i utrwalał się w opinji wykształconego ogółu, a zenitu dosięgnął w XVII i XVIII stuleciu. Otóż kierunek literacki, którego cechą było wzorowanie się na utworach starożytnych, czyli klasycznych, nazywamy klasycyzmem. We Francji przypada on na okres XVII wieku. W tej epoce zachwytu nad dawną sztuką powszechnie podziwiano doskonałość zewnętrzną płodów starożytnych i wzorowano się na nich. Ale z biegiem czasu nastąpiło zacieśnienie pojęć i uznano: 1) że piękno tych utworów polega nadewszystko na ich doskonałości formalnej; 2) że skoro starożytni osiągnęli ideał sztuki, to zadanie nowoczesnej polega na przerabianiu i powtarzaniu znanych już form i motywów. W ten sposób piękno sztuki ograniczono do piękna formy, wyzbyto się oryginalności i samodzielności w tworzeniu, a wzorowanie zamieniono na naśladownictwo. Otóż tedy: poezję, w której spotykamy wyżej zaznaczone cechy (przewagę formy nad treścią, brak oryginalności w pomysłach, a samodzielności w wykonaniu, celowe naśladownictwo wzorów, uznanych za doskonałe) — nazywamy pseudoklasyczną, innemi słowy—fałszywie klasyczną.

Zanim zjawi się nauka, czyli teorja, wprzódy jej przedmiot musi istnieć w życiu. Wcześniej, niż gramatyka, czyli nauka o języku, powstał język. Geografja, nauka o ziemi, nie mogła istnieć przed powstaniem ziemi. Otóż: wprzódy, nim powstała nauka o sztuce, musiała istnieć sztuka. Człowiek tworzył rzeczy piękne, bo to dogadzało jego wrodzonym skłonnościom, jego potrzebie duchowej. Z biegiem czasu dopiero zaczął zadawać sobie pytania: co to jest piękno? na czem ono polega? i t. p. W ten sposób powstała nauka o pięknie, zwana estetyką, a w dziedzinie poezji — nauka o niej,—t. zw. poetyka.

Już w mitologji greckiej, w której człowiek pierwotny wypowiadał się najdokładniej, istnieją zarodki poglądów o pięknie poetyckiem. Pierwszym, który powyższe zagadnienie szerzej rozwinął, był filozof grecki, **Platon** [1]).

Poglądy jego na piękno wypływały z ogólnego poglądu filozoficznego. Był zdania, że wartość przedstawia jedynie dociekanie moralne; wszelkie inne—pozbawione jest znaczenia. Wobec tego, że absolutne piękno mieści się w Bogu,—a więc piękno, stwarzane przez człowieka, jest tylko tamtego naśladownictwem, polega na boskości (theion), a w skutkach doprowadza do przejęcia się pewnemi ideami, wznoszenia się do Boga.

Arystoteles [2]) żył na samym schyłku najświetniejszego okresu literatury greckiej. Po-

---

[1]) *Platon* (429 — 347), uczeń filozofa Sokratesa, Ateńczyk, twórca nauki o ideach.

[2]) *Arystoteles* (384—322 przed Chr.), wychowawca Alexandra Wielkiego, należy do najwspanialszych

stanowił odpowiedzieć drogą indukcji, t. j. starał się wyprowadzić wniosek o poezji na podstawie spostrzeżeń, dokonanych na znanych dziełach poetyckich. Napisał dwie księgi *Poetyki*, jednakże nie doszły one do naszych czasów w całości, a szczątki tego dzieła znane są nam z arabskiego tłumaczenia, dokonanego w 935 r. *Poetyka* Arystotelesa w porównaniu z poglądami na sztukę Platona, posiada dogmatyczny charakter. Nie bada, jak dzieło Platona, istoty piękna, nie stara się o wykrycie jego źródeł w duszy ludzkiej, rozważa natomiast technikę dzieł.

Arystoteles wychodzi z założenia, że źródłem poezji jest instynkt naśladowczy, właściwy każdemu człowiekowi. Naśladować można mową, ruchami lub harmonją, czyli melodją.

Piękno polega na *całości, jedności* i *prawdzie poetyckiej* utworu. Całość zasadza się na tem, by zachowano proporcję pomiędzy początkiem, środkiem i końcem dzieła. Jedność,— by „zdarzenia w skład pomysłu wchodzące, tak były spojone, żeby przez przestawienie albo odcięcie jednej czynności, rozerwana i zburzona została całość". Prawda artystyczna polega nie na odtworzeniu rzeczywistości, lecz prawdopodobieństwa; nie przedstawia jednego danego faktu, lecz je uogólnia, jest tedy prawdą ogólną. Innemi słowy: sztuka (a więc i poezja) stwarza t. zw. typy (t. j. zbiór cech charakterystycznych,

---

umysłów, jakie wydał świat antyczny. Był uczniem Platona, ale w poglądach na świat zasadniczo z nim się różnił. Z dzieł—największy wpływ wywarła Arystotelesowa logika, która stanowiła punkt wyjścia dla całokształtu nauk średniowiecznych.

właściwych wielu osobnikom, a skupionych dla tem silniejszego ich uwydatnienia w jednym). Historyk odtwarza fakty prawdziwe, dokonane, jednostkowe, poeta — prawdopodobne, ogólne.

Zastanawiając się nad poszczególnemi rodzajami poetyckiemi, Arystoteles najwięcej miejsca poświęca tragedji, albowiem ten rodzaj u Greków był najwyżej ceniony, już choćby z tego względu, że wiązał się z uroczystościami religijnemi i narodowemi. Dramat naśladuje naturę przez wystawę sceniczną. Poeta może odtwarzać albo tragiczne, albo komiczne strony życia ludzkiego: pierwsze—w tragedji; drugie—w komedji. Tragedja przedstawia cnotę nagrodzoną, występek—ukarany. Tragiczność pomysłu polega na nagłem i niespodziewanem przejściu ze stanu szczęścia w nieszczęście, dzięki sile wyższej—przeznaczeniu (*ananke, fatum*). Wobec tego, że bohater tragedji jest szlachetny, los jego budzi w nas uczucie współczucia i trwogi. Widz teatralny stawia się w jego położenie, ulega *mimowolnie* oczyszczeniu (t. zw. teorja *katharsis*).

Przeciwstawieniem tragedji jest komedja. Jej zadaniem—ośmieszenie ułomności ludzkich, przez co wywołuje w nas odrazę i litość. Tragedja przedstawia ludzi lepszych, komedja—gorszych, niż są w rzeczywistości. Tragedja przedstawia sprawy, na które ludzie nie mogą wpłynąć, gdyż ich woli przeciwstawia się siła wyższa—bogów; komedja—odwrotnie, takie mianowicie, któremi człowiek może kierować.

Utwór dramatyczny powinien zachować jedność akcji. Co do dwu pozostałych jedności

Arystoteles nigdzie w dziele swojem nie kładzie na nie nacisku. Mówi: „Tragedja zazwyczaj *stara* się zamknąć swą akcją w przeciągu doby"; nie znaczy to jednak, że *musi*. Natomiast o jedności miejsca nigdzie nie wspomina. Pomija również milczeniem moralny cel utworu.

Wreszcie Arystoteles zaznacza, że wobec tego, iż w naturze spotykamy rzeczy piękne obok brzydkich, szlachetne obok występnych, poeta winien idealizować naturę, czyli przedstawiać ją piękniejszą, niż jest w rzeczywistości.

Różnicę poglądów na poezję pomiędzy Platonem a Arystotelesem przedstawi nam następujące zestawienie:

	wedł. Platona	wedł. Arystotelesa
Źródłem poezji jest	boskie natchnienie	dążność naśladowcza
Poezja polega na	boskości	całości, jedności i prawdzie artystyczn.
Poezja dąży do	udoskonalenia człowieka	oczyszczenia (katharsis)

Zasadnicza różnica w określeniu istoty poezji pomiędzy Platonem a Arystotelesem polega na tem, że gdy pierwszy w poezji szuka pierwiastka boskości, idei; drugi—zwraca przedewszystkiem uwagę na formę, na technikę utworu.

Poetyka Arystotelesa odpowiedziała na szereg zagadnień natury estetycznej. Zawiera ona wiele trafnych uwag, które pozostaną na zawsze, i dla twórców wszystkich narodów, cennemi wskazówkami. Są w niej przecie i takie uwagi, które posiadają wartość tylko w odniesieniu

do literatury greckiej, co zresztą jest zupełnie naturalne. Arystoteles nie twierdził, jak to czynili inni, późniejsi twórcy poetyki, że do tego samego celu nie można było z powodzeniem zdążać innemi, niż te, które on wskazywał, drogami. Arystoteles, mówił o rodzajach i formach literackich znanych sobie, nie wyłączał przecie możliwości powstania innych, bardziej odpowiadających nowym wymaganiom estetycznym. Kto więc poetykę Arystotelesa uważał za ostatni wyraz teorji o pięknie, kto przepisy greckie uznawał za niewzruszony dogmat literacki, a w praktyce starał się im niewolniczo podporządkować, nakładał na siebie kajdany, albowiem przedewszystkiem musiał się starać nie o to, by dać prawdziwy wyraz swym natchnieniom poetyckim, lecz o zgodę praktyki z teorją, o dostosowanie się do uznanych prawideł.

Drugim po Arystotelesie wybitniejszym teoretykiem poezji był znakomity poeta rzymski, **Horacy** [1]).

Napisał w formie listu do nieznanych nam Pizonów (*ad Pisones*) rozprawę, którą potomni, począwszy od Kwintyljana, nazywali *De arte poetica*. Rzecz ta prawdopodobnie powstała, jako reakcja przeciw współczesnym poetom—wierszokletom. Autor wytyka najpospolitsze ich błędy i podaje szereg rad, które—według jego mniemania—miały na przyszłość ustrzec

---

[1]) *Horatius Flaccus* (65—8 przed Chr.), największy poeta liryczny rzymski. Zasłynął zwłaszcza świetnemi odami, satyrami i listami poetyckiemi, odznaczającemi się doskonałością formy. Do dziś dnia jest Horacy jednym z najpoczytniejszych autorów świata. W Polsce zyskał wielu zwolenników i licznych tłumaczy.

161550
Wojewódzka i Miejska

poetów przed błędami. Horacy mówił o sobie: „Odegram rolę osełki, która nic nie rąbie, a ostrzy żelazo...., nauczę innych obowiązków pisarza". Jak już widać z powyższego, autor był zdania,—jak zresztą wszyscy prawie starożytni,—że można nauczyć twórczości. Rozprawa Horacego jest rozwinięciem i przystosowaniem prawideł Arystotelesowych do warunków, w jakich rozwijała się literatura rzymska. Horacy poszedł śladami swego wielkiego poprzednika, czerpał również z dzieła Neoptolemosa z Parionu (III w. przed Chr). W zasadniczych sprawach nie różni się z Arystotelesem, choć tu i owdzie dopełnia, lub zmienia jego poglądy. Silny nacisk kładzie na jedność utworu, zwraca uwagę na potrzebę prostoty, której brakowało poezji rzymskiej, żąda bezpośredniości, szczerości uczuć, gdyż dziełu nie może wystarczyć chłodny artyzm. Tylko bowiem szczere uczucie może wywołać oddźwięk w duszy czytelnika.

Nie wystarczy, by utwór był piękny, i słodkim niech będzie.
I jakkolwiek zapragnie, słuchacza duszę zdobędzie.

Nie znaczy to bynajmniej, aby lekce sobie ważył stronę zewnętrzną utworów. Przeciwnie. Horacy obszernie dowodzi potrzeby czystości języka, zręczności w tworzeniu neologizmów i t. p.; ta dbałość tłumaczy się nadmiernym i szkodliwym wpływem języków obcych, zwłaszcza greckiego, na literaturę rzymską.

Wysokie wymagania stawia Horacy poecie: powinien być wykształcony i nie pogardzać trudem, który dopiero w połączeniu z natchnieniem złożyć się może na dzieło sztuki.

Porusza również zagadnienie celu poezji, co pomijał Arystoteles. Grekom nie potrzeba było tego tłumaczyć; praktycznemu Rzymianinowi, obywającemu się doskonale bez poezji, wyjaśnia Horacy, że celem peezji jest wywarcie wpływu moralnego na czytelnika; innemi słowy: winna przynosić pożytek, mając na uwadze obowiązki względem ojczyzny, rodziny i t. d.

Horacy uznaje te same rodzaje literackie, co Arystoteles, pierwszeństwo oddając dramatowi, potem epopei: te bowiem rodzaje były u starożytnych w największem poważaniu i rozkwicie,—zresztą niepodobna było tworzyć wskazań dla liryki, jako zbyt subjektywnej. [1])

Dzieło Horacego wyróżnia się dogmatycznym charakterem. Aforyzmy o poezji, ściśle, jędrnie sformułowane, wrzynały się głęboko w pamięć czytelników, nic też dziwnego, że silnie oddziaływały na kształtowanie się pojęć o pięknie. Mimo tego,że dzieło Horacego nie było bezwzględnie oryginalne w treści, jednak zyskało sobie nadzwyczajną popularność, do czego nadewszystko przyczyniła się znajomość łaciny i wartość pedagogiczna dzieła. To też w dziejach rozwoju literatury posiada bardzo doniosłe znaczenie.

Trzecim wybitniejszym prawodawcą literackim, który nadzwyczaj silny wywarł wpływ na twórczość swej i następnej epoki, był poeta francuski **Mikołaj Despreaux-Boileau** (1636—

---

[1]) „Trudno spisywać prawa i trudno kierować najskrytszemi tajnikami duszy i serca ludzkiego" (Kaz. Morawski: *Virgilius i Horatius*—Kraków, Nakł. Akad. Umiejętn., 1916 r.)

1711), odtwarzający poglądy, panujące na dworze Ludwika XIV. *L'art poétique* ukazała się w 1674 r. i stanowi epokę. Uczono się tego dzieła w szkołach na pamięć, uważano je za bezapelacyjny i najdoskonalszy wyraz dobrego, panującego podówczas, smaku, *L'art* nie była utworem oryginalnym. „Utwór Boileau jest raczej tłumaczeniem. niż naśladownictwem; czerpie gdzie mu się podoba, nie tylko z *Listu do Pizonów*, ale i z innych dzieł Horacego...; to sławne sentencje, to całe ustępy żywcem powtarza, tylko że w innym, niż Horacy, związku i z dodaniem uwag postronnych“ [1]). Uznanie, jakie zyskało sobie to dzieło w całej Europie, tłumaczy się względami historycznemi. Boileau w swej *Sztuce poetyckiej* ujął w szereg przepisów ówczesne wymagania literackie, częściowo był ich twórcą. Mówiliśmy, że od epoki humanizmu utrwalił się pogląd, iż sztuka starożytna osiągnęła ideał doskonałości. Ten pogląd zrodził potrzebę przepisów, któreby wskazywały, jak pisać należy. Skoro bowiem sztuka starożytna jest doskonała i przewyższyć jej niepodobna, tedy należy ją naśladować. Któż tego nauczy? Otóż „krytyk jest tym człowiekiem, który zna dobrze literaturę starożytną, który jest wtajemniczony w jej sposoby i sekrety, a więc jego zadaniem będzie udzielać tej swojej wiedzy do użytku poetów nowoczesnych, ma on ich niejako prowadzić za rękę, aby nie zeszli na bezdroże...“ [2])

[1]) Paweł Popiel: *Satyry i listy Horacego*, II, str. 148—149. Autor twierdzenia swego dowodzi zestawieniami tekstów.

[2]) X. dr. Bronisław Zaleski: *Poetyka Filipa Nerjusza Golańskiego* (Fryburg, 1918), str. 107.

Takim krytykiem we Francji był Boileau: u nas—Dmochowski. Przepisy Boileau były wytworem gustu i etykiety, panującej na dworze Ludwika XIV, podówczas najwspanialszym. A ponieważ stąd właśnie czerpano wzory do naśladowania, przeto z wielu innemi nabytkami przyjęła Europa z Francji upodobania literackie. W ten więc sposób Boileau wpłynął na urobienie poglądów estetycznych całej ówczesnej Europy.

Wskazanie poetyckie Boileau i ich następstwa w literaturze możnaby ująć w kilku następujących punktach:

1. **Przewaga rozumu nad uczuciem, rozsądku nad fantazją, mózgu nad sercem.** Epokę Ludwika XIV znamionuje zainteresowanie się zagadnieniami nauk ścisłych, zwłaszcza matematycznych. Wypływający stąd ścisły sposób myślenia w danym razie (pod wpływem racjonalizmu) negował prawa uczucia i fantazji. Starano się podporządkować twórczość władztwu rozumu (zasada myśliciela Kartezjusza: cogito, ergo sum—myślę, więc jestem). Sądzono, że twórczość powinna być kierowana stałemi, niezmiennemi prawami, pewnikami, jak nauki ścisłe. Dlatego też Boileau, jak przystało na człowieka swego wieku, a zwłaszcza typowego Francuza, wynosił ponad uczucie—zdrowy rozsądek, i jako jego poetycki gloryfikator — zyskał dziwny, jak dla poety, epitet, „poety zdrowego rozsądku“ („le poëte du bon sens“), co naówczas uważano za wielce zaszczytne. Obecnie w poezji, powstałej pod wpływem nowych wyobrażeń, nie spotykamy bezpośredniego, szczerego wylewu uczuć. A jednak poeci starali zachowywać się pozo-

ry, rozumiejąc, że poezja, pozbawiona uczucia, przestaje nią być. Wobec tego jednak, że raczej umysłem, niż uczuciem, reagowali na zjawiska, uciekali się do sztucznego, „robionego“ na chłodno, zapału, dla którego nie znajdowali właściwego odpowiednika w duszy własnej. Z pomocą przychodziły im Muzy i bogowie świata starożytnego, gdy pragnęli oddać obraz swych przeżyć. Tem samem dadzą się wytłumaczyć liczne zwroty retoryczne poezji pseudoklasycznej, jak: „Cóż widzę?“, „Co słyszę?“ i t. p. Powyższy rys braku szczerego uczucia i zapanowania nad niem rozsądku,—upoważnia francuskiego krytyka literatury, Lansona, do nazwania literatury pseudoklasycznej „poezją bez poezji“.

2. **Wzorowanie się na starożytnych przechodzi w naśladownictwo, wytwarza brak oryginalności, samodzielności i prawdy.** Pogląd, że starożytni osiągnęli ideał sztuki, prowadził do naśladownictwa, kopjowania starożytnych. A więc: Grek w tęatrze swoim zachowywał t. zw. „trzy jedności“ (miejsca, czasu i akcji: t. j. że akcja utworu powinna odbywać się w jednem miejscu, bez zmiany dekoracji; że przedstawiane zdarzenia powinny być objęte przeciągiem 24 godzin; wreszcie, że mają dotyczyć jednej sprawy). W Grecji dwie pierwsze jedności, (bo trzecia jest nieodzownym warunkiem każdego dzieła) zachowywano ze względów technicznych, to też stosowanie ich w XVII, czy XIX w. nie miało dla siebie żadnego usprawiedliwienia, jeżeli nie wymagał tego sens dzieła [1]).

[1]) Niektórzy współcześni autorowie zachowują trzy jedności np. Wyspiański w *Weselu*, jest to jed-

Naśladownictwo pociągnęło za sobą używanie mitologji. Ta w ustach poganina Greka, czy Rzymianina miała odpowiednik w jego religijnych wierzeniach: w ustach chrześcijanina, który nie wierzył ani w Zeusa, ani w Hefajstosa, ani w Palas-Athene—była czczem słowem. W następstwie to uznanie praw obywatelstwa mitologji w literaturach chrześcijańskich tłumaczone będzie szacunkiem dla chrystjanizmu. Mówi o tem nasz Dmochowski, a Jan Sniadecki, krusząc kopje o prawa uświęconego kierunku, powiada: „Wprowadzenie na scenę rozmowy Boga z aniołem i djabłem—jak sądzę — jest to znieważać Majestat naszej religji".

Nic dziwnego, że przez mitologję literatura pseudoklasyczna nie zyskiwała na prawdzie. Odczuwali to niektórzy poeci, radzili tedy zastąpić mitologję postaciami alegorycznemi, jak: Rozum, Wojna, Cnota, Zbrodnia i t. p., ale ta nowość nie na wiele się przydała i nie usunęła mitologji.

Zapatrzenie się w świat starożytny prowadziło do wyniesienia chwili współczesnej poza nawias zainteresowań poety, gdyż uznano ją za niegodną przedstawienia w poważniejszych rodzajach poetyckich, jak dramat i epika. Mimo to jednak poeta uczuwał potrzebę wypowiedzenia się w sprawach bieżących. Wtedy przedstawiany świat starożytny był je-

---

nak bardzo rzadkie, nie grzeszy wszakże przeciw prawdzie. Inaczej działo się w dramacie pseudoklasycznym, gdzie autor był skrępowany powyższym warunkiem (patrz *Barbarę Radziwiłłównę* Felińskiego) i czynił mu zadość, mimo że życie przeczyło tym jednościom, gdyż ich nie posiada.

no środkiem: ludzie epoki Peryklesa, Marka Aureljusza, czy Augusta, potrafili wcale rozsądne rzucać uwagi pod adresem współczesnych wydarzeń.

Kopjowanie starożytnych pociągało za sobą inne jeszcze grzechy przeciw prawdzie. Oto przyjęcie poglądu Arystotelesa, że poezja odtwarza typy, było w niezgodzie z rzeczywistością: w życiu spotykamy tylko indywidua. Następnie: od Arystotelesa przyjęto również pogląd, że naturę należy odtwarzać nie taką, jaką jest istotnie, lecz upiększoną. Wskutek tego obraz natury był sfałszowany i prawie zawsze jeden podobny do drugiego. Ale też pseudoklasykom nie chodziło o wydobycie z danej postaci, czy zjawiska, rysów indywidualnych, lecz o przedstawienie typu, pojęcia lub wyobrażenia o tej postaci, czy zjawisku.

Gorzej jeszcze, że bohater pseudoklasyczny pozbawiony był rodzimego piętna, był jakby oderwany od gleby, na której wyrastał. To też, gdyby np. w odach Osińskiego zamienić przymiotnik: „polski", dajmy na to, na: „francuski" i to samo uczynić w utworach Koźmiana—polskość tych utworów nagleby sfrancuziała. Czy możnaby coś podobnego uczynić np. z utworami Reja, lub Mickiewicza? Tak zwaną „barwę lokalną" (couleur locale) wprowadzi ze sobą dopiero romantyzm.

3. Charakter dworski, arystokratyczny. Poezja omawianego okresu rozwijała się w guście dworu, a we Francji nawet pod protektoratem Ludwika XIV. Boileau tedy uważa, że odtwarzanie cech dworskich jest wskazane („étudziez la cour et connaissez la ville"); tyl-

ko bohaterowie tej sfery mogą posiadać nieodzowny warunek elegancji. Literatura, rozwijająca się na dworze królewskim, musiała dostosować się do jego wymagań i upodobań. Wzgląd na etykietę dworską stworzył warunek spokojnego, zrównoważonego, poważnego sposobu przedstawiania swych uczuć, nałożył bohaterom maskę, która nadaje im ton „comme il faut".

4. **Dydaktyzm literatury.** Nad całą prawie ówczesną twórczością zaciążył, a wcale dla niej niekorzystnie, dydaktyzm. „Katharsis" Arystotelesa zamieniono w tym wieku na wyraźnie moralizatorską tendencję. Według Arystotelesa *poezja pośrednio działa* na duszę ludzką. Obecnie uznano, że celem twórczości— dążności praktyczne, nauczające. Literatura tedy, a zwłaszcza poezja, staje się jednym ze środków wychowawczych, zmierzających do umoralnienia społeczeństwa, conajwyżej zabawką. Stąd pochodzą owe tytuły ówczesnych zbiorów poezji (jak np.: „Zabawki" i t. p.). Moralizatorski charakter literatury omawianego okresu razi tembardziej, że nie jest zawsze w zgodzie zo sposobem życia autorów.

5. **Dbałość o formę utworów i przewaga tej nad treścią.** Godną naśladowania u klasyków była dbałość o formę utworów. Język i styl stają się troską autorów. Jednak ten, bezwątpienia dodatni, rys posunięto do rażącej, a więc szkodliwej, przesady. W przeciwieństwie do niedbałej literatury poprzedniego okresu starano się obecnie o osiągnięcie możliwie jak największej czystości i poprawności języka. I oto uznano, że szereg słów nie ma prawa obywatelstwa w poezji, a to przez wzgląd na swe

pochodzenie ludowe, czy też pospolitość. Oto we Francji np. zamiast słowa: „mouchoir“ (chustka) zalecano używać: „tissu“ (tkanina). Peryfrazy (omówienia) są obecnie najmodnieiszym zwrotem literackim. Np. zamiast słowa: cukier — używano: „miód amerykański, wytłoczony z soku trzciny“ i t. p. Zerwano z żywą mową. Ten rys nie raził pseudoklasyków, którzy nie starali się o osiągnięcie prawdy w dziełach sztuki. Rozumowali oni, że język wówczas jest doskonały, gdy odpowiada prawom logiki. Tymczasem w życiu dzieje się inaczej, gdyż język prawom rozumu nie ulega a rozwija się niezależnie od nich, częstokroć wbrew nim. Ale nie tylko ograniczono słownictwo. Myśl— według przepisów—powinna kończyć się z wierszem: nie należało jej przenosić do następnego. Porównania zalecano czerpać z autorów starożytnych i mitologji.

To wszystko — oczywista — pociągało za sobą jednostajność i szablonowość stylu, przed czem uchronili się bardzo nieliczni, zazwyczaj w tym względzie nieposłuszni poetyce, autorowie, jak np. u nas Trembecki, który zaprawiał swój język mnóstwem lapidarnych, jędrnych a malowniczych wyrazów gwarowych i prowincjonalizmów. Dbałość poetów pseudoklasycznych o formę i styl jest przyczyną, że częstokroć te zalety cenią wyżej, niż myśl, ideę utworów. Oto Boileau pisze poemat komiczny p. t. *Pulpit*, w którym stylem klasycznego eposu opiewa błahe zdarzenie kłótni pomiędzy organistą a księdzem o miejsce na pulpit w chórze. Poeta angielski Pope Aleksander (1688—1744) w poemacie *Pukiel włosów ucięty* (tłumaczonym przez Niemcewicza) opi-

suje fakt ucięcia włosów pewnej Angielce i tego następstwa. Inny znów, Wilhelm Cowper (1731—1800) stworzył poemat dydaktyczny p. t. *Sofa*, i t. p. Z tego rodzaju utworów zrodziły się u nas niektóre poematy Krasickiego (*Monachomachja*), Węgierskiego (*Organy*) i innych.

Oprócz wyżej wspomnianych teoretyków poezji — w różnych epokach i u różnych narodów zajmowano się poetyką. Wśród nich głośniejszymi byli:

We Włoszech— **Marek Heronim Vida** (1490—1566)—stworzył prawidła dla epopei.

W Hiszpanji—**Lope de Vego** (1562—1635)—dla komedji.

We Francji—**Karol Batteaux** (1713—1780)—rozwijał teorje Boileau. Głosił, że celem poezji—naśladowanie przyrody, ale nie rzeczywistej, lecz wyobrażonej, upiększonej. Do przesady doprowadził warunek stosowania t. zw. jedności miejsca i czasu, odmawiając wartości utworom, które nie czynią temu zadość.

Jan Franciszek Marmontel (1719—1799) — twierdził, że stopień piękna danego dzieła zależy od stopnia towarzyskiego życia autora. Dlatego też najwyżej stawiał dzieła poetów dworaków, przenosząc np. dzieła Racine'a nad Homera, któremu zarzucał gminność.

La Harpe (1739—1803) — zwracał uwagę nadewszystko na stronę zewnętrzną utworu, na właściwości stylu i języka (t. zw. krytyka formy, czyli formalistyczna). Według niego—poeta miał prawo używać cząstki jeno słów ogólnego bogactwa językowego; reszta była mu wzbroniona, jako niepoetycka.

Jak widzieliśmy, — zasady Arystotelesa posunięto do przesady. To, co ten uznał za cechę literatury greckiej, czasy jego porzedzającej, obecnie ogłoszono za niewzruszony dogmat, powszechnie obowiązujący kanon, a w pewnych razach — dodano nowe wymagania, — i wszelkie odchylenia od nich karcono, jako wybryki złego tonu.

Teorja pseudoklasyczna, podporządkowująca poezję wyłącznie prawom rozsądku, dążyła do stworzenia poezji wzorowej przy pomocy przepisów, które miały nauczyć autorów, jak należy tworzyć dzieła sztuki i czego unikać, aby utwór mógł uchodzić za wzorowy. Dzisiaj uważamy ten pogląd za zgoła mylny; podówczas jednak — w epoce haseł racjonalizmu — był on powszechny. Pseudoklasycyzm był tedy odbiciem racjonalizmu w literaturze.

*

Jak powiedzieliśmy, zasady pseudoklasyków francuskich przyszczepiono w krajach Europy. Boileau znalazł licznych naśladowców i tłumaczów. W Polsce teorje pseudoklasyczne rozwinęły się za czasów Stanisława Augusta. Wpływy francuskie, coraz silniejsze u nas od Władysława IV-go, w epoce reform państwowych pod koniec XVIII w. przybierają nadzwyczaj szerokie rozmiary; tym razem — również na polu literatury. A ponieważ ówczesna literatura francuska imponowała swem bogactwem, siłą faktu narzuciła się, jako wzór do naśladowania. To też oprócz autorów starożytnych poeci nasi nadzwyczaj często wzorują się na Francuzach. Na poglądach Boileau w dużej mierze oparł swoje

Filip Nerjusz Golański, autor poetyki, wydanej po raz pierwszy w 1786 r.

Ponadto Boileau znany był u nas z przekładu. Poglądy francuskiego teoretyka rozpowszechniły się jednak głównie dzięki **Franciszkowi Ksaweremu Dmochowskiemu**, który w swej *Sztuce Rymotwórczej* w zasadniczych sprawach pozostawał echem Boileau. Polska poetyka zyskała również wielką popularność, uczono się z niej w szkołach, ona to walnie przyczyniła się do utrwalenia zasad pseudoklasycznych na naszej glebie.

Powrót do kraju licznej rzeszy emigrantów (początek XIX wieku, wśród których wielu z Francji; nadto tryumfalny pochód armji Napoleona — dokonały reszty: utrwaliły na pewien czas wpływ poglądów francuskich w Polsce.

Obaczmyż, czy na korzyść dla literatury.

III. Chrakterystyka literatury tego okresu. (1795—1830).

Gdy baczniej przyjrzymy się temu okresowi,— łatwo spostrzeżemy, że czasy te posiadają uczonych i światłych obywateli, ale nie wydały ani jednego wybitniejszego poety. Literatura tych czasów skupia się około Tow. Przyjaciół Nauk. Ten fakt niezawodnie nie wpływa na jej swobodny rozwój, zwłaszcza poezji. Niespokojne, burzliwe czasy długotrwałych wojen również nie mogą być uważane za okoliczność, sprzyjającą literaturze. Wreszcie poetyka zakreśla jej granice.

Pierwszy rzut oka na literaturę omawianego okresu przekonywa nas, że jest ona przedłużeniem, jakby dalszym ciągiem, literatury Stanisławowskiej. Przecie zgoła inną, niż tamta, odegrała rolę w dziejach kultury narodowej. W XVIII w. kierunek klasyczny po epoce anarchji literackiej i zaniku dobrego smaku odegrał tę rolę, co we Francji w XVII w.: kształcił poczucie piękna, budził zmysł estetyczny, krzewił zamiłowanie do sztuki. Obecnie, w zmienionych warunkach, gdy poetyka wszechwładnie zapanowała nad twórczością, *teorja pseudoklasyczna staje się więzidłem dla talentów*, i—jak zobaczymy—wcale niekorzystnie wpływa na ich rozwój.

Pseudoklasyczna twórczość epoki porozbiorowej w wielu razach niepodobna jest do twórczości minionego okresu. W porównaniu z poetami epoki Stanisława Augusta poeci doby porozbiorowej górują nad swymi poprzednikami rozsądkiem, są wyżsi moralnie, ale *literatura tych czasów—bezwzględnie uboższa*: jest gładka, potoczysta i jasna, przecie nieindywidualna, bezosobowa, z cechą wybitnie arystokratyczną, mało dostępna dla szerszych mas. *Dbałość o formę w tych czasach posunięto do wysokiego stopnia. Tendencja patrjotyczna* zapanowała w treści. Ale w czasach porozbiorowych patrjotyzm był czynny, miał przed oczyma pewne cele praktyczne do osiągnięcia, wpływał na bieg spraw Rzpltej; obecnie—ma w sobie cechę bierności: do reform, do zmian politycznych nie dąży, stara się jedynie o wzmożenie świadomości narodowej, o cnotę trwania i przetrwania, dopóki okoliczności nie ułożą

się dla nas pomyślniej. Zależność od obcych uwidocznia się w tej literaturze bardzo silnie: pstrzy się w niej od anachronizmów antycznych i mitologji, co w dużej mierze przyczynia się do chodu i oschłości utworów pseudoklasycznych, które robią wrażenie, że źródłem ich nie dusza twórcy, lecz.... przepisy poetyckie. Na pierwszy rzut oka znać, że sztuczna retoryka wyparła uczucie, które autor „poleruje gustem, wspiera na prawidłach“ [1]).

Klasycy zachowują dawne rodzaje literackie, na które istnieją gotowe przepisy, jakby recepty. A więc: epopeja bohaterska (*Stefan Czarniecki* Koźmiana), lub komiczna (tłumaczenie *Pukla* Popa przez Niemcewicza); poemat opisowy (*Ziemiaństwo* Koźmiana, *Okolice Krakowa* Wężyka); satyra, na wzór Horacego, chłodna, rozumowana i pozbawiona uczucia (Krasicki, Koźmian); bajka (Morawski, Niemcewicz); oda—sztuczna, konwencjonalna (Osiński i inni), poruszająca często zgoła pospolite wypadki lub wysławiająca nawet zwierzęta (Oda Niemcewicza *Do* pieska *Kaszperka*—porównaj z odami Naruszewicza); ponadto tragedja (*Barbara Radziwiłłówna* Felińskiego, utwory Wężyka), obwarowana nieodzownym warunkiem zachowania trzech jedności; wreszcie komedja. (Niemcewicz). Z kajdan przepisów ta właśnie wychodziła najobronniejszą ręką. Elegje, listy poetyckie, epigramaty i t. p. dopełniają całości. Nowe rodzaje literackie, np. powieść (koniec XVIII w., początek XIX w.), były najwyżej tolerowane, ale sił w tym kie-

[1]) A. Mickiewicz.

runku nie probowali uznani literaci. Z nazwiskami Voltaire'a i Rousseau'a rzadziej się obecnie spotykamy; natomiast Racine i Delille: pierwszy — jako twórca „wzorowej“ tragedji; drugi—poematu opisowego,—stają się głośni [1]).

Wychodząc z założenia, że sztuka winna odtwarzać naturę, fałszowano ją trzema jednościami. Jak dalece ten przesąd literacki był utrwalony, najlepiej dowodzi fakt, że Bogusławski, przenosząc akcję z jednego pokoju do drugiego, poczuwa się do obowiązku wytłumaczyć, iż reguła jedności miejsca została zachowana, albowiem akcja sztuki odbywa się w jednym domu. Typowość zaś nie przyczynia się do spotęgowania prawdy. Technika zwyciężyła natchnienie, forma wyrugowała głębszą myśl, rozum zastąpił serce i poetycki zapał. „Od silnych zwrotów odwykła była poezja polska, odhartowana w miękkiej dłoni

---

[1]) Jakub Delille (1738—1813) zyskał rozgłos tłumaczeniem *Ziemiaństwa* Wirgiljusza. Na wzór tego utworu napisał *Ogrody*, poemat opisowy i *Ziemianina, czyli Ziemiaństwo francuskie* (*L'homme des champs ou les Géorgigues françaises).* Delille nazywał siebie „Wirgila naśladowcą wiernym“, z dumą też powiada: „w moich słabych tłumaczeniach ujałem wzięków jego (t. j. Wirgila) poezji“. *Ziemiaństwo* było u nas popularne dzięki tłumaczeniu Felińskiego i listowi Delilla do x. Izabelli Czartoryskiej, wychwalającemu jej wdzięk i smak artystyczny. O tym utworze powiada krytyk współczesny, Fontan: Delille „opiewa dom wiejski i szczęście mieszkającego w nim Mędrca, wystawia go jak rozsypuje wokoło siebie dobrodziejstwa udoskonalonego rolnictwa i cuda przemysłu; jak uczy się, dla uprzyjemnienia swojej samotności, wszystkiego co w dziejach natury jest najciekawsze, najmilsze i najwyniośiejsze; i jak czasem bierze w rękę lekturę, żeby sławił wdzięczne i wielkie widoki, któremi jest otoczony“.

Krasickiego“ [1]). *Zmalał zakres zainteresowań naszych poetów.* Rzecz charakterystyczna, że im dalej od rozbiorów, tem poezja pseudoklasyczna odbiega coraz dalej od współczesności, którą uważa za niegodną poezji, tem większy zaznacza się jej rozbrat z życiem. Ta nieczułość na bieżące wypadki znajduje dla siebie wytłumaczenie znowu w teorji, ale nie zadowala żywo czującego ogółu, nie zaspakaja jego potrzeb. Mickiewicz w III ej części *Dziadów*, charakteryzując pseudoklasyków, podaje dialog:

Literat trzeci.

....I proszę, jak opiewać spółczesne wypadki?
Zamiast mitologji są naoczne swiadki...
Potem jest to wyraźny, święty przepis sztuki:
Należy poetom czekać ....aż ....aż...

Jeden z młodzieży.

Póki?...
Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży,
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

Literat pierwszy.

Niema wyraźnych reguł.

Literat drugi.

Ze sto lat.

Literat pierwszy.

To mało.

Literat trzeci.

Tysiąc, parę tysięcy....

Zważmy ponadto, że literatura Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego pozbawiona jest cech reformatorskich, jakie posiadało piśmiennictwo nasze z drugiej połowy

---

[1]) A. Brückner.

wieku poprzedniego. Upadek państwa wywołał upadek literatury. Zmniejszył się zakres zainteresowań, zabrakło tych spraw, o które poprzednie pokolenie kruszyło kopje. Odbiło się to ujemnie na duchowej fizjognomji literatury: im dalej odbiegała od zagadnień, nurtujących współczesność, im bardziej rezygnowała z wpływu swego na bieg życia, tem bardziej stawała się arystokratyczną, ograniczała pojęcie narodu do jednej, prawda, że najwykształceńszej, aleć najszczuplejszej, klasy. „Przedmioty, powzięte z wyobrażeń i podań ludowych, uważali za niegodne natchnienia poety, a nie widząc narodu w całym ludzie, lecz ograniczając go do wykształconej, a tem samem i uprzywilejowanej klasy, to tylko czcili jako poezję, co z ich pojęciami zgodne było. Dobrowolnie zatem ścieśniali zakres uczuć i wyobrażeń swoich". [1]) Pseudoklasycy nie poszli śladami swych literackich poprzedników w dziedzinie zainteresowań ideowych: racjonalizm, który zresztą w Polsce nigdy nie odznaczał się krańcowością, obecnie przeżył się. Głoszenie nowych idei było tem trudniejsze, że epoka Xięstwa Warszawskiego, a zwłaszcza Królestwa Kongresowego, *jest okresem reakcji* zarówno pod względem religijnym, jako też społecznym.

W 1811 r. odżył zakon Jezuitów, występujący zaciekle przeciw wolności słowa i prądom demokratycznym, a schlebiający władzy. Dzięki niemu znów odżył, obalony przez racjo-

[1]) F. S. Dmochowski: *Wspomnienia literackie z dawnych czasów.* (Bibljoteka Warszawska, 1866, t. III, str. 224).

nalistów, pogląd o boskiem pochodzeniu władzy panującego. Cenzura książek i czasopism bardzo energicznie przeciwdziała szerzeniu się nowym, nie mającym uznania, opinjom. Na stanowiska kierownicze wysuwani są ludzie, wyróżniający się uległością. Baczną uwagę zwrócono na szkolnictwo, zwłaszcza uniwersytety, które poddano ścisłej kontroli. Zabroniono wszelkich stowarzyszeń i związków; w 1822 r. zamknięto w Królestwie loże wolnomularskie i t. p. Były to owoce t. zw. „świętego przymierza“ monarchów, zmierzających do zapewnienia sobie spokoju drogą represji. Odbicie ducha epoki znajdziemy też w pewnym stopniu w literaturze tego czasu.

Klasycy dla siebie samych i czytelników stwarzali złudne teorje, które miały dowodzić, że utrata niepodległego bytu nie była wielką katastrofą; że zmiana, jaka się dokonała po jego utracie, nie jest zasadnicza; że na drodze pracy kulturalnej, a dzięki swym przymiotom duchowym, wspaniałomyślności i sprawiedliwości zaborców, zdobyć będziemy mogli to, cośmy zaprzepaścili. Ta naiwna wiara w sprawiedliwość monarchów zaprowadziła aż do pokornego lojalizmu. Kajetan Koźmian staje się chwalcą Alexandra I-ego, choć niedawno jeszcze był zagorzałym wielbicielem „boga“—Napoleona. Feliński w hymnie „Boże, coś Polskę“ każdą zwrotkę utworu kończy, wiele mówiącym, refrenem:

Przed twe ołtarze zanosim błaganie—
Naszego Króla zachowaj nam, Panie.

---

[1]) Patrz pracę P. Chmielowskiego: *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.* Ponadto Stan. Potockiego: *Podróż do Ciemnogrodu.*

Woronicz, jeden z najżarliwszych patrjotów tych czasów, w naiwności swego pięknego serca głosi hasła słowianofilskie, dochodzące do panslawizmu.

Panie zastępów, Twa święta opieka...
Dziś nam się w całej swej pełni stawia,
Polskę objawia...
Zesłałeś, Panie, Twego namiestnika...
Co razem łączy dwa *bratnie* narody,
Które świat poznał i z męstwa, i cnoty...
Niech mężnych Sławian pobratymskie plemię
Nieszczęsnej Polski odtąd broni ziemię...
Władca zaś, co nas pod swój puklerz kryje,
Niech wiecznie żyje.

Tak więc Alexander ogłoszony tu został namiestnikiem Boga na ziemi, a Rosjanie... aniołami-stróżami, broniącymi ziemi naszej przed jej wrogami. Ten sam Woronicz nie ustrzegł się panegiryzmu w stronę Alexandra I-ego w kazaniu przy zwłokach Kościuszki. Nawet Niemcewicz, śmiertelny wróg Rosji, nawet on, zahypnotyzowany został na czas pewien wiarą w Alexandra. Tak więc miłość do monarchy wzięła górę nad nienawiścią i bólem patrjotycznym z powodu utraty niepodległości. [1])

Ale mimo wszystko—pomyliłby się, ktoby w tych wyznaniach chciał widzieć celowe, pozbawione godności narodowej, służalstwo. Zważmy bo, że Alexander uważany był podówczas: 1) za Króla Polskiego, 2) za wskrzesiciela Ojczyzny[2]) —i tylko jako taki był czczony.

---

[1]) Patrz utwory Staszyca, Woronicza, Niemcewicza, Felińskiego, Godebskiego i innych.

[2]) Tak było napisane w Przedwiecznej Xiędze, Iż Polak po wielu szkodach

Mniejsza o to, czy przesłanki, z których wyciągano wnioski, były słuszne. Dość, że były szczere, a z owoczesnym pojmowaniem zadań narodowych—w zgodzie.[1]) Patrjotyzm poetów pseudoklasycznych miał na celu podtrzymanie i utrwalenie stosunków między nami, a Monarchą; uczuciem zwracał się ku przeszłości narodowej, gdzie poszukiwał dla siebie wzorów do życia praktycznego.[2]) Ta szlachetna intencja patrjotyczna nie jest bez znaczenia, przecie nie dodała rumieńców bladej, anemicznej literaturze, pozbawionej cech oryginalnych. Ckliwe, elegijne tony lutni klasycznej orzeźwić zdoła dopiero nowy kierunek literacki, romantyzm, występujący pod nowym sztandarem.

Zasadniczą cechą utworów tego okresu jest ich nieoryginalność. W dziedzinie teorji mistrzują: Arystoteles, Horacy, Boileau. Laharpe, Dmochowski. Scisłe przestrzeganie przepisów poetyckich obecnie znacznie dalej posunięto, niż w litera-

---

1 po daremnych zachodach

Nowy byt winien będzie Północnej Potędze (M. Molski—z rękopisu).

Jeden z ówczesnych medali, wybitych na cześć Alexandra 1-ego, głosił: „Wskrzesiciel Polski".

[1]) Wielu pierwszorzędnych polityków podczas podpisywania aktu detronizacyjnego w 1831 r. wypowiadało się, że pozbawiają tronu nie Mikołaja—Króla Polskiego, lecz Mikołaja—Wszechwładcę Rosji!...

[2]) Do powyższego dodać należy, że dążył również do wyparcia z życia klas oświeconych mody cudzoziemszczyzny. Mimo to poeci w pewnej mierze stają się rozsadnikami wpływów obcych przez hołdowanie literaturze francuskiej.

turze Stanisławowskiej. Stąd—brak nowego pierwiastka w poezji; natomiast—częste powtarzanie znanych, a ulubionych tematów, podawanych w formie wycyzelowanej, wymuskanej, językiem wypieszczonym i sztucznym. Przed rozbiorami za wzór do naśladowania stawiano sobie Rzymian, obecnie obok tamtych—Francuzi uznani są za niedościgłych mistrzów. Już same tytuły niektórych dzieł są znamienne. Oto jeden z nich: „*Radomist i Zenobja, tragedja naśladowana z Krebillona z odmianami miejsc niektórych, stosownie do uwag Woltera i Laharpa i innych znawców*". To naśladownictwo dla wielu stawało się zaszczytne, [1]) uważano je za najzupełniej naturalne. Kajetan Koźmian, pierwszy poeta pseudoklasyczny, we wstępie do swego *Ziemiaństwa*, pisze:

Nie powstał we mnie zamiar tak zuchwały,
Bym chciał sięgać po wieniec Wirgilego chwały!
Żaden mu z śmiertelników nie wyrównał w rymie!
I dla świata on śpiewał, kiedy śpiewał w Rzymie. [2])

A w przypisku do jednej z pieśni dodaje: „Nie zaślepia mnie tak daleko miłość własna,

---

[1]) M. Molski pisze:
Wiersz Kasyna pełen chwały,
Co wziękiem wszystkich zaciera,
Dlaczego jest doskonały?
Słuchał rady Moljera.
(z rękopisu)

[2]) *Wirgiliusz Maro* (70—19 przed Chr.), znakomity epik rzymski, autor *Ziemiaństwa*, w którem wysławia ponęty życia wiejskiego i zajęcia rolnika na łonie natury. W cytowanym wierszu Koźmian chce zaznaczyć, że Wirgiljusza należy uważać za poetę międzynarodowego.

abym śmiał się mierzyć z najcelniejszym rymotwórcą rzymskim, nie taję jednak, iż w obecnym zawodzie był on moim mistrzem i wzorem.... Któż się do Wirgiljusza zbliży? Kto go naśladować potrafi? W takiem położeniu wolałem powtórzyć, co ten nieśmiertelny mistrz powiedział, i tak powiedzieć, jak On powiedział, aniżeli, pominąwszy jego wzory, błąkać się i tułać za radą i podszeptem zarozumiałości". Jednem słowem—nie wierzono we własne siły, *wątpiono o oryginalności i samodzielności literatury nowożytnej.*

Nic tedy dziwnego, że Jan Śniadecki w sposób następujący określa pseudoklasycyzm: „W mojem.... rozumieniu to wszystko jest klasyczne, co jest zgodne z prawidłami Poezji, jakie dla Francuzów Boileau, dla Polaków Dmochowski, a dla wszystkich wypolerowanych Narodów przepisał Horacy". Podobne określenie daje K. Wł. Wójcicki: „Klasycznością w prawdziwem znaczeniu były dzieła starożytnych Greków i Rzymian, zdaniem powszechnem za najlepsze uznane, i które za wzór wskazywano. Wyobrażenie to następnie u nas się zmieniło, i w tym właśnie okresie, o którym mówimy, pod to zaszczytne znaczenie podciągnięto prawie wszystko, co nie uchybiało przepisom sztuki, co gustem zbliżało się do złotego wieku Rzymian, a głównie Francji, szczególniej pod Ludwikiem XIV. Wpływ i przewaga literatury francuskiej, ślepe jej naśladownictwo, to pojęcie ugruntowało" [1]).

---

[1]) K. Wł. Wójcicki: *Ostatni klasyk*.... (Warszawa,... 1872).

Gorzej, że ówczesne zamiłowanie do francuszczyzny było bezkrytyczne, że rzeczy liche brano za doskonałe [1]). Wobec powyższego literatura tłumaczona krzewi się nadzwyczaj bujnie. To też nowy kierunek literacki, który będzie się starał dążyć własnemi drogami, wypowiada walkę temu naśladownictwu: „Z zestarzałych przesądów, płonnych mniemań, z wawrzynów na drodze martwego naśladownictwa uszczkniętych, składają się po większej części teraźniejsze jej (literatury) skarby“ — powiada chorąży romantyzmu naszego, Maurycy Mochnacki. A gdzieindziej wykazuje, że „wyrobki obcej ręki“ nie bogacą kultury kraju; przeciwnie: ubożą ją“, jak niegdyś złoto z Peru i Potozy nie wzbogaciło Hiszpanji, lecz przyczyniło się do zubożenia tej pięknej krainy, ponieważ jej mieszkańcom zbywało na przemyśle narodowym i chęci do pracy [2]).

W poglądach na poezję nie różnili się prawie między sobą. Najwybitniejsi z nich nie tylko w praktyce, przez nieudolność lub brak oryginalności, ale w teorji, z przekonania, uważali, że zacieranie pierwiastków indywidualnych w poezji jest zaletą. Naśladownictwo jest uznane za zupełnie zrozumiały i zdrowy objaw, gdyż szczytu poezji dosięgli tylko starożytni. Pogląd ten tak

---

[1]) „Co Francuz wymyśli, to Polak polubi“ (A. Mickiewicz).

[2]) M. Mochnacki: *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską.*

daleko posunięto, że — według Koźmiana — „chlubą być głupcem z Horacym". Zapomniano o przestrodze Dmochowskiego:

Godni naśladowania dawni autorowie; —
Oni są nasze wzory, oni sztuk mistrzowie...
Lecz ma—li to być grzechem, że nowych dróg szuka
Genjusz twórczy, nie chąc iść gościńcem bitym?
(Sztuka rymotwórcza).

Zasada naśladowania starożytnych wydaje się tem dziwniejsza, że np. Horacy, którego powagą poeci pseudoklasyczni lubili się zasłaniać, mógłby pismami swemi obalić przesąd naśladowania i wzniecić wiarę we własne siły. Oto np. rzymski poeta w I-ym liście do Agusta (xięga II) powiada:

a) Jeśli, jak wina, się z czasem i wiersze stają lep-
[szemi,
Pytam, którenże rok ma wierszom wartości przy-
[mnożyć?
Pisarz, co temu lat sto zakończył życie, czy wpośród
Znakomitych i starych ma stanąć, czyli też w rzędzie
Lichych i nowych?

b) Trafnie czasami osądza pospólstwo, to znowu się
[myli,
Kiedy tak wręcz starożytnych poetów podziwia
[i chwali,
Wyższym lub równym żadnego nad nich nie uzna,
[to błądzi.

c) Gniewa mnie każda nagana, co sądzi nie z tego
[że licho;
Albo niesmacznie zrobione, lecz wskutek nowości
[potępia [1]).

Krytyka literacka w czasach pseudoklasycyzmu była formali-

---

[1]) Tłumaczenie Pawła Popiela *(Satyry i listy Horacego).*

styczna, natury dogmatycznej, nie wdawała się w rozbiór treści, — poprzestawała na formie. Taką zresztą być musiała, albowiem „jeżeli krytyka klasyczna jest normatywna (t. j. ściśle określająca, co i jak pisać należy), to dalszym znowu rezultatem tego będzie fakt, że stanie się ona krytyką formalną i formalistyczną (t. j. dotyczącą formy). Rzeczą jest naturalną, że wszelkie przepisy i reguły mają rację bytu tylko wtedy, gdy się odnoszą do sposobu pisania i do techniki, do budowy wiersza, do kompozycji utworów, dalej sięgnąć one nie mogą, bo nie mogą dać recepty na talent poetycki“ [1]).

Wskutek tego jednak właśnie musiała przemilczeć o wewnętrznej stronie utworu. *Zgodność dzieła z uznanemi regułami i panującym smakiem* — to główne kryterjum tej krytyki. Sądzono, że wyszukiwanie uchybień przeciw temu smakowi jest zadaniem krytyki, do której jednak są powołani jedynie zasłużeni. Dmochowski naucza:

> Ostry krytyka urząd nie każdego zdobi,
> Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi.

Pogląd powyższy przetrwa długo. „Uchybiałoby godności... — mówi mecenas Tomasz Swięcki o Maurycym Mochnackim — ...wdawanie się w polemikę z młokosem, który jeszcze żadnych zasług nie położył, a zaczyna swój zawód od szermierki krytyką [2]).

---

[1]) X. dr. Bronisław Zaleski: *Poetyka Filipa Nerjusza Golańskiego* .. (Fryburg, 1918), str. 108—109.

[2]) K. Wł. Wójcicki: *Ostatni Klasyk*... (Warszawa, 1872), str. 84.

Gdzieindziej czytamy:

Dlaczegoż się ten mały do krytyki zrywa?
Stworzenie harde,
Sądzi *Barbarę, Ludgardę,* [1])
Miejsca słabe w nich wykrywa...
A cóż on zrobił?
Że się usposobił
Do uważania dzieł cudzych z naganą? [2])

Tak więc — nie dojrzałość umysłu, lecz zasługa obywatelska dawała prawo do zabierania głosu w sprawach literackich, zwłaszcza, gdy utwór omawiany był nicowany. To też znany komik Alojzy Gonzaga Żółkowski wyśmiewał się z klasyków: „Krytyka jest jak odra: które dzieło dostanie, to zaraz na wszystkich kartach plamki się pokażą; ale czas wszystko zaciera". Albo: „Kiedy suknia jest już stara, to ją dopiero łatają, a krytyka najnowszemu dziełu łatki przypina".

Im dalej w głąb XIX w., tem wartość literatury pseudoklasycznej stale maleje, a fałszywe struny kierunku brzmią silniej, bo zaczyna się przeżywać, kostnieć, tracić rację swego istnienia. Wydoskonalenie techniczne utworów, a nawet ich tendencja patrjotyczna, podawana w sposób mdły, ckliwy, iście moralizatorski, — nie mogły jej ożywić, nie zdołały wlać w nią nowych, bardziej

---

[1]) *Barbara*—tragedja Alojzego Felińskiego: Barbara Radziwiłłówna; *Ludgarda*—tragedja Ludwika Kropińskiego.

[2]) *Pszczółka Krakowska,* 1819 r., Nr. 11; 17. XI.—autorem—redaktor Majeranowski.

duchowi czasu odpowiadających, żywotnych pierwiastków.

Klasycy nie idą z duchem czasu, są reakcjonistami w poezji. Przeprowadzają „blokadę rozumu — jak się dosadnie wyraził Mickiewicz — ...wszystko się koło nich w literaturze od Gibraltaru do Morza Białego zmieniło: oni na poetyce szkolnej, jak na kotwicy, stoją nieporuszeni". Witwicki (poeta) ten stan nazywa „kataraktą duszy".

Jedyną dodatnią cechą ich poezji—to celowa dbałość o formę, czyli o zewnętrzną stronę utworów. Język ich—nadzwyczaj poprawny, jasny, silny, ale mimo to mało żywy, nie posługuje się nowemi wyrazami, jak język Trembeckiego, Węgierskiego i Zabłockiego. Jest sztuczny, blady, mało dosadny; brak mu malowniczych, barwnych słów. Miał słuszność Słowacki, gdy poetę klasycznego nazwał „snycerzem, rzeźbiącym kamienie, podobne ludziom, ale bez duszy". Istotnie, tej duszy nadewszystko brakowało poezji klasycznej: mogła wzbudzać podziw swojem wykończeniem, artyzmem, ale nie była zdolna porwać, zachwycić, wzruszyć [1]). Kazania Skargi wstrząsały sercami, żłobiły w nich długotrwały ślad; kazania Woronicza—mimo szlachetnej tendencji patrjotycznej—wzbudzały tylko podziw dla retoryki. Każdy z utworów Mickiewicza zawarł w sobie więcej polskości i serca polskiego, niż wszystkie razem utwory Koźmiana.

---

[1]) Skarżył się posąg bożka, że nie ma kościoła,
Że dziwią się robocie, a nie schylą czoła...

Posąg i prawda, bajka. *(Dziennik Warszawski*, t. XI, 1828): pióra K. W. W.

Kto miał baczne oko — łacno spostrzegał w twórczości pseudoklasycznej znamiona upadku tego kierunku: literatura tych czasów nie miała większych talentów; twórczość współczesnego Parnasu była bardzo uboga liczebnie. Klasycy piszą mało i przeważnie małe utwory. „Mniej tworzyć, a doskonale“—powiada Kajetan Koźmian. „Pisz dzień, a trzy dni poprawiaj“. Horacy radzi: „wykończony utwór odłożyć zupełnie na dziesięć lat i zachować w ukryciu: natenczas możesz wykreślić, czegoś nie wydał: bo głos wypuszczony już nigdy nie wróci“; — zasada teoretycznie słuszna; praktycznie—bankrutowała, zwłaszcza, że nie było większych talentów. Koźmian przez dwadzieścia kilka lat pracuje nad swem *Ziemiaństwem*. Wężyk poświęca 11 lat trudu *Okolicom Krakowa*, a tłumaczenie *Eneidy* poleruje w ciągu 13 lat; Feliński kilkanaście lat przechowywał w rękopisie *Barbarę* i t. d. Bezwątpienia, że ta bezpłodność była następstwem staranności o zewnętrzną stronę utworu, staranności, która wszakże przechodziła w manjactwo. Obecnie była symptomem śmierci kierunku. Chorował on na uwiąd starczy. Tego nie spostrzegali klasycy, zapatrzeni w swe arcydzieła. Tworzyli oni ścisłe stronnictwo wzajemnej adoracji. Koźmian radził, aby pisać, jak Morawski; ten — podawał za wzór Koźmiana; Osiński wynosił pod niebiosy tegoż i Felińskiego; ci zaś — Osińskiego i t. d. To też Mickiewicz mówi: „Zdanie xiędza Golańskiego przytacza Franciszek Dmochowski, Franciszka Dmochowskiego przytacza Ludwik Osiński, wszystkich przytacza Stanisław Potocki, wszyscy przytaczają

Stanisława Potockiego". Na obiadach literackich u generała Wincentego Krasińskiego, gdy brakowało tematów poważniejszych, szermowali dowcipem, nicując nasamprzód miernoty literackie, potem znienawidzianych romantyków. Dla siebie zachowywali wyszukaną układność i serdeczność, dzieląc się nie tylko miejscem na Parnasie, ale również godnościami i wysokiemi stanowiskami.

Ale oto tu i owdzie można spostrzec odstępstwa. Już na niwie poezji legjoniści byli śmiałymi, choć bezwiednymi, nowatorami. Panuje w ich utworach szczery patrjotyzm, różniący się zasadniczo od cichego, spokojnego patrjotyzmu krajowego. Z zaniedbaniem formy łączą myśl śmielszą, prostotę, swobodę, szczerość i naturalność w wyrazie swych myśli i uczuć. Wreszcie upodobali sobie w ludowości, a wzrok swój zwracają nie ku literaturze francuskiej, lecz niemieckiej, z której zaczerpniemy nowe pierwiastki twórcze. Dość wspomnieć, że już w 1779 r. Józef Szymanowski w *Listach Krytycznych* mówi: „zbytnia skrupulatność jest nikczemnością smaku i w tych pospolicie znajduje się w ludziach, którzy brak przymiotów, od natury sobie odmówionych, pracowitą chcąc zastąpić nauką, mniemają, że wyborne doskonałą dzieło, kiedy najmniejszego w niczem nie uchybili przepisu".[1]) A generał Jasiński pisze:

Jak dowcip ma tryumfować,
Jak mają kwitnąć nauki,

[1]) Drukowane przy *Kawie* X. A. Czartoryskiego.

Gdy każdy ma naśladować
i być niewolnikiem sztuki? [1]).

Głosy, jak powyższe, były wprawdzie odosobnione, wskazują wszakże w zestawieniu ich z poglądami, panującemi wówczas, że koryfeusze obozu klasycznego stale cofali się, ściśle „przepisanej wierszem, trzymając się drogi“ [2]).

„Nowinki“, jakie przedostają się do Polski, nie zapowiadają zaciętej walki. W każdym razie—torują drogę nowym myślom. Nowe naprawdę poglądy wprowadza dopiero Brodziński. Nasamprzód—połowicznie. Uznaje jeszcze konieczność prawideł [3]), radzi nie porzucać Jowisza i Amorka dla upiorów, czarownic i feudalizmu [4]). Ten szacunek dla reguł różnił Brodzińskiego zasadniczo od romantyków. Mochnacki od pierwszego swego wystąpienia odrzucał prawidła, uważając je za wręcz szkodliwe. Mickiewicz w tej sprawie pisze: „Dzieje literatury powszechnej przekonywują, że upadek smaku i niedostatek talentów pochodził wszędzie z jednej przyczyny, z zamknięcia się w pewnej liczbie prawideł myśli i zdań, po których wytrawieniu, w niedostatku nowych pokarmów, głód i śmierć następuje“.

Z biegiem czasu — Brodziński rozszerza

---

[1]) Sztuki—sztuczności, nienaturalności.

[2]) Stanisław Trembecki.

[3]) „Jak są główne i powszechne prawidła moralności i rządu, których się wszystkie oświeceńsze narody trzymają; tak są jedne, ogólne i niezmienne prawidła poezji i smaku“. Powyższe słowa, podane bez omówień i zastrzeżeń, każą przypuszczać, że Brodziński był do pewnego czasu zwolennikiem prawideł.

[4]) Autor ma na myśli średniowiecze feudalne.

swój horyzont myślowy i estetyczny. Poezja— powinna odtwarzać ideały — naucza. A ponieważ ich ujęcie łatwiejsze jest w przeszłości, niż teraźniejszości, tematem poezji powinna być przeszłość, choćby niedawna (exemplum: *Wiesław*). Zresztą — według Brodzińskiego—teraźniejszość poetycką wydać się nie może.

Kompromisowe stanowisko, jakie zajął Brodziński, nie było istotnie pierwszem jawnem opowiedzeniem się po stronie romantyzmu, ale walnie przyczyniło się do przygotowania dlań gruntu. Już nawet w łonie samego obozu klasycznego zarysowują się pewne różnice zdań. Woronicz i Niemcewicz stoją zdala od kodexu poetyckiego, bacząc głównie na myśl, na ducha swych utworów. Wężyk zaczyna ulegać wpływom nowych poglądów, a Morawski wręcz przyznaje romantykom pewne zasługi. Śmiałym i zdecydowanym głosem przeciwko szkole pseudoklasycznej, a jednocześnie opowiedzeniem się po stronie romantyzmu była dopiero przedmowa Mickiewicza do pierwszego wydania poezji z 1822 r.

Ta właśnie data jest jakby wywieszeniem chorągwi romantyzmu. Zachwiany w swem panowaniu pseudoklasycyzm daje jeszcze słabe oznaki życia, ale nie wykaże żywotności.

W nocy 29 listopada 1830 r. zostanie ostatecznie pogrzebany przez występujących do czynu romantyków...

161550
Wojewódzka i Miejska w Zamościu Biblioteka Publiczna

Ksiegozbior PiMBP
10136580
ul. Kamienna 20
22 - 400 Zamosc

WYDAWNICTWA

Zygmunta Pomarańskiego i Spółki

w ZAMOŚCIU.

BIBLJOTECZKA DYDAKTYCZNA:

1. Ludwik Kobierzycki: **O nauczaniu języka łacińskiego na stopniu najniższym** . . 2.40
2. Dr. Kazimierz Jarecki: **Metodyczne ukształtowanie nauki języka francuskiego** . 2.40
3. Dr. Józef Lewicki: **Praktyczne nauczanie geografji w szkołach średnich.** . . 4.00
4. Dr. Emil Petzold: **O „Czatach" Mickiewicza** . —.—
5. Tadeusz Antoniewicz: **Projekt programu nauki historji literatury w szkołach średnich** 2.40
6. Kazimierz Missona: **Język francuski na stopniu najniższym i vers scolaires** . . —.—
7. Dr. Kazimierz Sochaniewicz: **Kult przeszłości w wychowaniu narodowem** . . . —.—
8. Ludwik Kobierzycki: **Propedeutyka dziejów języka** . . . . . —.—

W PRZYGOTOWANIU:

Władysław Gacki: **Znaczenie głośnego czytania w szkole.**

Dr. Marceli Handelsman: **Praktyczne znaczenie nauki historji.**

Dr. Bolesław Orłowski: **Rola podręcznika w nauczaniu języków nowożytnych.**

Dr. Emil Petzold: **Szyk wyrazów w języku niemieckim.**

Dr. Władysław Witwicki: **Obraz pierwszej lekcji psychologji w klasie ósmej.**

NOWOŚCI:

Bandrowski-Kaden Juljusz: **Mogiły.** Nowele . 6.—

Handelsman Marceli Dr.: **Założenie Uniwersytetu w Warszawie** . . . . . 3.—

Krupiński Apolinary: **Panegiryk Reja na cześć Stanisława Zamoyskiego** . . . —.80

Rzymowski Wincenty: **Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę.** . . . . . —.—

Sieroszewski Wacław: **Józef Piłsudski** . . 6.—